



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Nie miała naukowych tytułów, nie wywoływała skandali, nie wygrała konkursu na miss świata. Więc dlaczego pisano o niej w prasie, a nawet zrobiono film w lokalnej stacji? Bo była mistrzynią w służbie człowiekowi. Dziś przypominamy sylwetkę wspaniałej kobiety – s. Heleny Pszczółkowskiej w 5. rocznicę jej śmierci. Pojęcie służby bliskie jest także etosowi harcerskiemu; druhowie realizują ją m.in. przez wolontariat. Na stronach IV–V piszemy o płockich obchodach stulecia tej organizacji. Działania charytatywne to obecnie jeden z ważnych nurtów zarządzania biedzie – o tym, co robi się w diecezji, na str. III.

81. rocznica objawień Jezusa Miłosiernego

Popiół i Miłosierdzie

W Płocku
22 lutego
to data najświętsza.

Do sanktuarium
i do katedry
przybyli pielgrzymi
z różnych miejsc
diecezji i Polski.

Były grupy pielgrzymkowe z Warszawy, Łodzi, Rawy Mazowieckiej, Nasielska, wielu płoczan. W tym dniu sanktuarium na Starym Rynku odwiedziło ponad tysiąc osób – wyliczają siostry ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, i podkreślają: – jest to dzień, w którym Pan dał nam obraz Miłosierdzia Bożego oraz modlitwę „Jezu, ufam Tobie”. – Choć obraz był przekazany 81 lat temu przez s. Faustynę, ale zostało to uczynione dla nas. Jest to nowa forma kultu, naczynie łaski, przekazane osobiście przez Jezusa. Jego ręka podniesiona do błogosławieństwa, serce otwarte, tryskające

promienie są wezwaniem, abyśmy użyli tego naczynia Miłosierdzia Bożego – akcentował w swoim słowie do pielgrzymów rektor sanktuarium, ks. Paweł Waruszewski.

Bp Piotr Libera odprawił liturgię Środy Popielcowej w katedrze. Adresatami jego słów byli nie tyle obecni w świątyni, ale zwłaszcza ci, którzy rzadko chodzą do kościoła. – Pozdrawiam Was serdecznie jako wasz biskup i zapewniam, że Kościół – wspólnota wierzących, pragnie być Waszym domem, choć wiem, że zwykle lepiej czujecie się w pubie, na dyskotecce czy w centrum handlowym – i dodał: – Patrząc w wasze twarze, przyjmujemy od was my, ludzie Kościoła, upomnienie braterskie i niejako tego upomnienia sami udzielamy – podkreślał biskup.

Trwałą, choć nietypową pamiątką tegorocznych obchodów rocznicy objawień Jezusa Miłosiernego jest wąż do studzienki miejskiej, umieszczony przy katedrze – dar łódzkich Zakładów Wodociągowych dla Płocka.

Ks. Włodzimierz Piętka



Płocka katedra i sanktuarium Bożego Miłosierdzia były celem wielu pokutnych pielgrzymek

ARCHIWUM JANA WĄCZKOWSKIEGO

Sztuka mówienia o świecie



PŁOCK, 24 LUTEGO. Ks. Hubert Komorowski jest obecnie dyrektorem płockiego Domu Księżki Emerytów. Wydał tomiki „Myśli w słowach ocalone” i „Ziarna mojego słowa”

Skąd rodzi się natchnienie? To Bóg je daje i jednocześnie przez natchnienie prowadzi do siebie, przekonywał poeta i ksiądz Hubert Komorowski, podczas wieczoru malarstwo-poetyckiego, zorganizowanego 24 lutego w Płocku przez Nadwiślański Bank Spółdzielczy. Uczestnicy spotkania w siedzibie Cechu Rzemiosł mogli obejrzeć wielkoformatowe obrazy Michała Zaborowskiego, w których portretowane postaci uchwycone z zaskoczenia, kryją jakąś zagadkę i intrygują. Wysłuchano także wierszy, pochodzących z ostatniego tomiku księdza. Było to swego rodzaju jubileuszowe, bo 20. spotkanie autorskie ks. Huberta z czytelnikami. – Piszę, bo pragnę dokopać się w poetyckich spostrzeżeniach do jakiejś najistotniejszej myśli, która nadaje sens życiu – podkreślał kapłan poeta.

Wychowawcze rady

PŁOCK. – Na wielu forach internetowych nie przeczytasz prawdy, że masz duszę i że ona pochodzi od Boga – mówił ks. Tadeusz Guz, teolog i filozof, wykładowca KUL i komentator Radia Maryja, podczas Mszy św. w kościele parafii pw. św. Wojciecha na Podolszycach. – Każdy człowiek posiada rozum, który pozwala poznać prawdę oraz posiada nieśmiertelną wolną wolę, której nikt mu zabrać nie może. A dlaczego tyłu ludzi jest zniewolonych namiętnościami: narkotykami, alkoholem, seksem? – pytał młodzież przygrywającą się do bierzmowania. – Zniewolić można tylko człowieka, który sam się na to zgodzi. Od



ARCHIWUM JOZEFA GUTOWSKIEGO

Ks. prof. Guz jest rodzinnie związany z Płockiem. Na spotkanie „Bóg, wartości i zagrożenia w wychowaniu młodego człowieka” został zaproszony przez oddział Akcji Katolickiej przy parafii pw. św. Wojciecha

mojego „chcę” zależy, czy będę żył w niebie, czy w piekle tyrańskiego zniewolenia – przekonywał profesor KUL. Zachęcał także młodych, aby starali się tworzyć taki „dom swego życia”, który umożliwi im przejście ze świata widzialnego do niewidzialnego. W czasie odczytu w sali parafialnej zauważył, że prawda, która jest „najlepszym lekarstwem na wszystkie rany i schorzenia rozumu” w systemie edukacji polskiej nie istnieje, nie ma jej bowiem w żadnym programie kształcenia. Zamiast integralnej edukacji proponuje się fragmentaryczne myślenie i ucieczkę w hałas – przekonywał prelegent. **eg**



AGNIESZKA MAŁECKA

Danuta Janicka

W Wielkim Poście wszystkich członków i sympatyków Akcji Katolickiej zachęcamy do szczególnej modlitwy w intencji ojczyzny. Polega ona na odmawianiu codziennie jednego dziesiątka Różańca, jest więc formą prostą i konkretną. Dlaczego taka modlitewna krucjata? Patrzymy na to, co dzieje się w naszej ojczyźnie, na pogłębiającą się agresję w życiu publicznym, na brak zgody i jedności wśród ludzi sprawujących władzę, a także na egoizm niektórych z nich, co przejawia się w koncentrowaniu uwagi na własnych ambicjach oraz interesach partykularnych, kosztem dobra wspólnego. To wszystko pokazuje, że potrzebujemy szczególnej interwencji Boga.

Wypowiedź prezes Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej dla „Gościa Płockiego”, 23 lutego 2012 r.

Pożyteczne telefony

PŁOCK. Teraz każdy może pomóc podopiecznym z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Laskach, który obecnie przeżywa duże trudności finansowe. W akcję charytatywną, zorganizowaną przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, włączyła się Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, rozpoczynając w Płocku zbiórkę używanych i uszkodzonych telefonów komórkowych. Wystarczy przynieść aparat z baterią, ale bez karty SIM, pod jeden ze wskazanych adresów

PWSZ: ul. Kościuszki 20 (Instytut Neofilologii – sekretariat, pok. nr 208); Płock – Trzepowo (Instytut Nauk Ekonomicznych, sekretariat, pok. nr 8 i aula – portiernia), ul. Piłsudskiego 8 (Instytut Nauk o Zdrowiu, sekretariat, pok. 2), ul. Gałczyńskiego 28 (Instytut Pedagogiki – portiernia) i pl. Dąbrowskiego 2 (Dział Promocji PWSZ – pok. nr 119). Telefony trafią następnie do firmy Simplikon, która podda je badaniu technicznemu i wycenie, a nieodwracalnie uszkodzone – utylizacji.

Pieniądze ze sprzedaży aparatów zasilą budżet ośrodka w Laskach, w którym obecnie przebywa i uczy się 300 dzieci.



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Przekazując używany bądź uszkodzony telefon komórkowy, można pomóc niewidomym dzieciom z Lasek k. Warszawy

zaproszenia

Modlitewna narada



CZERWIŃSK NAD WIŚLĄ. Od 9 do 11 marca Stowarzyszenie Rodzin Katolickich zaprasza na doroczne rekolekcje. – Przed

rodzinami zawsze stoją wyzwania. Ale jeśli obecnie jedna czwarta małżeństw rozwodzi się już w ciągu trzech pierwszych lat po ślubie, to dla nas alarmujące zadanie. Chcemy je przemodlić i przemyśleć, aby skuteczniej działać – podkreśla ks. Roman Bagiński, diecezjalny duszpasterz rodzin. W niedzielę na zakończenie rekolekcji odbędzie się walne spotkanie, w którym wezmą udział delegaci z całej diecezji. Więcej informacji na www.duszpasterski.pl.

Dojrzeją na modlitwie

CIECHANÓW. Od 16 do 18 marca Katolickie

Stowarzyszenie Młodzieży zaprasza młodzież w wieku 14–26 lat na rekolekcje. Spotkania i modlitwy pod hasłem „Wiem, komu uwierzyłem” poprowadzi ks. Rafał Krawczyk, pracujący duszpastersko w Rosji. Rekolekcje odbędą się w schronisku młodzieżowym przy ILO im. Zygmunta Krasińskiego, przy ul. 17 Stycznia 66 w Ciechanowie. Uczestnicy powinni ze sobą zabrać: Pismo Święte, śpiwór, notatnik, długopis, kubek i buty na zmianę. Zapisy i szczegółowe informacje pod adresem mejlowym: piotr.laszczuch.ksm@gmail.com lub telefonicznie: 663 288 592. Zgłoszenia są przyjmowane do 12 marca.



Święte osiedle

CIECHANÓW. Powstające w dzielnicy Aleksandrówka osiedle domów jednorodzinnych będzie chyba „najświętsze” na całym Mazowszu. Już wkrótce pięć tamtejszych ulic będzie miało świętych patronów. Zaczęło się od przylegającej do plebanii parafii pw. św. Franciszka z Asyżu ulicy św. Franciszka (na zdjęciu) i dwóch sąsiednich: św. Anny i św. Marka. Teraz na sesji Rady Miasta 23 lutego rajcy zagłosowali nad dwiema kolejnymi nazwami ulic – św. Marii Magdaleny i św. Floriana. Warto też przypomnieć, że w centrum Ciechanowa znajdują się także skwer św. Piotra – patrona miasta, a dawny rynek od kilku lat nosi imię Jana Pawła II. **msz**



MAREK SZYPERSKI

GOŚĆ PŁOCKI
plock@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumaska 3
TELEFON/FAKS (24) 26-4 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
Agnieszka MałECKA

Diecezja w odpowiedzi na kryzys

Potrzeba ofiarności

Żywność, odzież, giełda pracy to niektóre **formy pomocy Kościoła płockiego dla potrzebujących.**

Przybywa osób biednych, samotnych, zgłaszają się do nas wciąż nowe osoby – alarmowali przedstawiciele Caritas, płockiego Stowarzyszenia im. św. Brata Alberta, czy parafialnych kół Caritas. – Chcemy zarządzać biedzie materialnej i duchowej. Teraz, w czasie Wielkiego Postu zachęcamy do ofiarności w postaci jałmużny wielkopostnej – mówił na konferencji prasowej w Opactwie Pobenedyktynskim bp Piotr Libera. Dodał,

że instytucje kościelne w Płocku: muzeum diecezjalne, księgarnia diecezjalna i sklep „Caritas” włączyły się do programu Płockiej Karty Familijnej 3+. W tych miejscach wieloletnie rodziny zapłacą mniej za bilet bądź za książki i podręczniki.

Na konferencji przedstawiono liczby, obrazujące skalę pomocy w diecezji. W 2011 r. Caritas diecezjalna przekazała do parafii 650 ton żywności. Skorzystało z niej 38 tys. osób. Poza tym codziennie wydawa-



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Choć czasy są niełatwe, to aż 73 proc. Polaków w minionym roku przyszło z jakąś formą pomocy potrzebującym – stwierdzono na konferencji prasowej w Płocku, cytując wyniki badań CBOS-u

ne są bezpłatnie obiady dla około 600 osób, a opieką medyczną obejmuje każdego dnia około 600 chorych w całej diecezji – referował ks. dyr. Szczepan Bugaj. W tym samym czasie Katolickie Stowarzyszenie Pomocy im. św. Brata Alberta wydało ponad 44 tys. posiłków. – Skala ubóstwa jest poważna. Staramy się jej zaradzić wśród ludzi dotkniętych bezrobociem, bezdomnością, społecznym wykluczeniem – mówiła Anna Kozera, prezes stowarzyszenia. O bezpłatnie emitowanych ogłoszeniach osób poszukujących pracy i ogłoszeniach pracodawców

na antenie Katolickiego Radia Płock, mówił wicedyrektor rozgłośni ks. Tomasz Opaliński.

– Do pracy motywują nas inni ludzie i potrzeby, które są wokół. Nieocenione jest wsparcie MOPS-u, samorządu, ofiarodawców i wolontariuszy – podkreśla Anna Czajkowska z płockiej fary, która opowiadała o formach działalności parafialnej Caritas. – Lubię to, co robię, i czynię to z przekonania, bo jest to pomoc człowiekowi w potrzebie – dodała Hanna Wiktor z Caritas przy parafii farniej w Sierpcu.

Ks. Włodzimierz Piętka

Oświadczenie Rady Społecznej

Solidarność pokoleń

Nie gaśnie burza wokół kwestii podwyższenia wieku emerytalnego. Swoje stanowisko na ten temat wyraziła także Rada Społeczna przy Biskupie Płockim.

Woświadczeniu z 21 lutego członkowie rady piszą, że obecnej dyskusji towarzyszy swego rodzaju pośpiech. „To niedobry znak. Tak poważna reforma, dotycząca przyszłości wszystkich obywateli, wymaga długiej, spokojnej i uczciwej debaty publicznej, w której będą mogli się wypowiedzieć przedstawiciele wszystkich zainteresowanych środowisk i grup społecznych”.

Zwracają uwagę, by w sposób automatyczny i bezkrytyczny nie przykładać modeli funkcjonujących w zachodnich społeczeństwach do warunków polskich. „Wydaje się, że trudno u nas przyjmować dogma-

tycznie m.in. ten sam wiek emerytalny co w państwach zachodnich, jeśli średni wiek życia ludzi jest u nas niższy o kilka lat”. „To przede wszystkim większa dzietność rodzin jest kluczem do uzdrowienia systemu emerytalnego; tymczasem w Polsce mamy najniższy wskaźnik dzietności wśród krajów UE” – podkreślono dalej w oświadczeniu. Przy tym zwrócono uwagę na bagatelizowane zjawisko emigracji ludzi młodych, które cieszy się aprobatą wielu środowisk. „Dlaczego nie prowadzimy odpowiedniej polityki społecznej i gospodarczej, żeby zatrzymać jak największą ich grupę na terenie naszego kraju?” – pytają retorycznie członkowie rady.

Konieczna jest także zmiana w polityce imigracyjnej, dotyczącej rodaków na Wschodzie. „Jeśli naprawdę zależy nam na tym, aby wzrastała ilość mieszkańców naszego kraju, to powrót na ojczystą ziemię naszych wypędzonych rodaków jest pierwszym i podstawowym zadaniem, które w najbliższym czasie stoi przed nami”.

OPRAC. am

■ R E K L A M A ■

Wielki Post w Katolickim Radiu Płock



Rekolekcje radiowe według metody Świętego Ignacego Loyoli



K R Y Z Y S



SZANSA OD BOGA

Niedziela: 16.05 i 22.05,
poniedziałek-czwartek: 21.30

Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym:
niedziela, 17.00

Droga krzyżowa:
piątek, 21.45

www.krpradio.pl
[facebook.com/104i3](https://www.facebook.com/104i3)





**STULECIE
HARCERSTWA
PŁOCKIEGO.** Idea
skautingu znalazła
swych adeptów na
Wzgórzu Tumskim
już w 1912 r.,
w gronie uczniów
Pierwszego
Gimnazjum
Polskiego, a dziś
LO im. Wł. Jagiełły.
Dzisiaj to setki
dzieci i młodych
ludzi w ZHP
i ZHR, dla których
organizacja wciąż
**jest znakomitą
szkołą życia
i rozwoju.** Płoccy
harcerze niedawno
rozpoczęli
jubileuszowe
obchody.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA MAŁECKA

agnieszka.malecka@gosc.pl

Spadkobiercy największej przygody

Od końca lat 90. w Polsce, co roku w zimowej aurze, bez względu na mróz i śnieg, organizowane są zloty, na których spotykają się drużyny ZHR i ZHP. To wydarzenie związane jest z najważniejszym świętem w skautowym kalendarzu – Dniem Myśli Braterskiej, przypadającym 22 lutego, w rocznicę urodzin gen. Roberta Baden-Powella, a w przeddzień wspomnienia męczeńskiej śmierci bł. Wincentego Frelichowskiego, podharcemistrza i patrona polskich harcerzy. W tym roku na Mazowszu północnym prawie 600 osób, od najmłodszych po młodzież dorosłą, wzięło udział w takich spotkaniach w Płocku i Wyszogrodzie. Płocki zlot z powodzeniem otworzył obchody 100-lecia harcerstwa w tym mieście. Przed tutejszymi harcerzami

i zuchami ważne miesiące; czeka ich m.in. zdobywanie sprawności związanej z jubileuszem i wyraźne zaznaczenie swojej obecności na Dniach Historii Płocka, na które zostanie przygotowane specjalne miasteczko harcerskie.

Mocny fundament

Organizacja ma w tym mieście swoje dobrze znane i heroiczne karty historii, związane szczególnie z obroną Płocka, w której uczestniczyło ponad 120 młodych chłopców w szarych mundurach podczas wojny polsko-bolszewickiej, a także z obroną Lwowa. Odniósł się do nich ks. Zbigniew Zbrzezny, proboszcz płockiej parafii Ducha Świętego, podczas Mszy św., sprawowanej na zakończenie zlotu. – Trzeba było mieć siłę, by wyjechać do Lwowa w roku 1920, by tam bronić naszego, polskiego miasta, albo stanąć

w obronie mostu płockiego, aby nie przeszli nim w roku dwudziestym bolszewicy i nie zagarnęli Warszawy. To nikt inny, tylko harcerze umieli bronić polskości i leczyć rany. Oni zrozumieli swoją przysięgę składaną na wierność Bogu i ojczyźnie. To nie są próżne słowa; to słowa, które po prostu nadają kształt naszemu życiu. (...) Potrzebny jest dzisiaj harcerz, czy harcerka, by zarazić tym, co jest wspaniałe i piękne. Trzeba pokazać dzisiaj, że warto wam wierzyć, że warto od was wymagać, bo wy wymagacie od siebie – podkreślał proboszcz parafii, przy której od 14 lat działa 3. Drużyna Harcerzy „Pneuma” im. płk. Jana Kilińskiego, licząca 33 druhów. Dla jej członków jubileuszowy zlot okazał się szczególnie pamiętny, bo akurat w tym czasie drużyna otrzymała własny sztandar, na który zapracowała

przez ostatnie kilkanaście miesięcy, osiągając w tym roku kategorię „drużyny leśnej”, jako jedna z 11 na Mazowszu.

3. Drużyna w swoim patronacie – im. płk. Jana Kilińskiego – odwołuje się wyraźnie do dawnej tradycji skautowej w Płocku. – Drużyna powstała w 1998 r. i założenie było takie, by powracać do przedwojennych korzeni. Odszukano więc, że istniała m.in. 3. Drużyna im. płk. Jana Kilińskiego. W tym ostatnim roku od września bardzo intensywnie pracowaliśmy, by utożsamić się z tym patronem, chociaż może nie było to łatwe. Przeprowadziliśmy kilka spotkań m.in. z żołnierzem AK, który opowiadał nam o stopniach wojskowych. Pomogły nam też zimowiska w Murzaszichlu. Ich fabuła oparta była na insurekcji harcerskiej – wyjaśnia w rozmowie z „Gościem” płm Albert Dyna, jeszcze do zlotu drużynowy „Pneumy”, a obecnie hufcowy Płockiego Hufca Harcerzy ZHR. Dodaje też: – Nasi harcerze angażują się dość szeroko: przy parafii, w płockich hospicjach, włączają się w Akcję Polakom na Wschodzie, udzielają korepetycji dzieciom, i oczywiście biorą udział we wszystkich uroczystościach państwowych o charakterze patriotycznym i kościelnych. Przy

czym nie jest tak, że harcerz nie ma nic ze swojej służby, bo chociaż wolontariat nie jest zarobkowy, to widać, jak on nas zmienia w sensie pozytywnym.

Pionierzy nad Wisłą

Przedwojenna drużyna, nosząca imię pułkownika Kilińskiego, była trzecią w Płocku, powstała już poza śródmieściem uczniów Pierwszego Gimnazjum Polskiego; była to bowiem drużyna rzemieślników. O pierwszych formacjach i skautach, pionierach na Wzgórzu Tumskim, pisze w przygotowanej na stulecie publikacji „Dzieje harcerstwa płockiego od 1912 r.” hm. Benedykt Sandomierski, dawny drużynowy 1DH im. Szymona Mohorta. Weryfikuje przy tym wersje,

często rozbieżne, odnotowane w prasie i zawarte we wspomnieniach członków organizacji ZHP. Na przełom listopada i grudnia 1912 r. datowane jest więc powstanie 1. Zastępu Skautowego „Orły”, którego kolebką było Koło Przyrodniczo-Krajoznawcze we wspomnianym gimnazjum. Zastęp utworzyło 7 uczniów szóstej klasy, z zastępowym Stefanem Staszewskim, ojcem płockiego skautingu, i jego zastępcą... Władysławem Broniewskim. To właśnie przyszedł poeta, jak przypomina hm. Sandomierski, „przywiózł zastępowi informację o działalności war-

szawskich skautów i, co najważniejsze, pierwszy podręcznik polskiego skautingu”. Zastęp przekształcił się w 1. Drużynę im. Szymona Mohorta. Niedługo potem w tej samej szkole uformowała się 2. Drużyna im. Romualda Traugutta, z drużynowym Kazimierzem Betleyem, i wreszcie – pozaszkolna, której patronował płk Kiliński, a przewodził Mieczysław Bem.

Dlaczego harcerstwo?



Ks. PWD. MARIUSZ MAJCAK HO, WICEHUFCOWY PHH-Y

– Dla wielu harcerstwo to przeżytek, relikw przeszłości, ale nie dla mnie. Gdy widzę zuchy w swoich małych mundurkach, rozbawioną młodzież, a nawet starszych, którzy całkiem dobrze bawią się na obozach i biwakach, to chce mi się wówczas powiedzieć: było warto. Mimo

licznych obowiązków nie zamierzam rezygnować z harcerskich przygód. Już teraz myślę, jak się dalej rozwijać, kształtować swoją osobowość, aby przez harcerstwo być lepszym chrześcijaninem. Co mi się najbardziej podoba w harcerstwie? To, że zbliża do Boga i drugiego człowieka. W duchu braterstwa wychowuje się młodych patriotów wiernych Chrystusowi i ojczyźnie. Chciałbym po latach mojej służby gdzieś przy ognisku zaśpiewać jedną z piosenek harcerskich, zaczynając się od słów: „na ścianie masz kolekcję swoich barwnych wspomnień”. Przeżywając 100-lecie harcerstwa w Polsce, chcemy, jako drużyny i druhowie Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, powiedzieć współczesnemu światu, że idea zapoczątkowana przez angielskiego generała nie umarła. W dobie internetu, filmów, wygodnictwa pokazujemy młodym ludziom, że przygoda na świeżym powietrzu, gry terenowe, obozy, biwaki, wyjazdy do lasu to wspaniale spędzony czas. Po latach wspomina się te właśnie chwile, pamięta się osoby, które tak jak my nosiły mundur harcerski.

szawskich skautów i, co najważniejsze, pierwszy podręcznik polskiego skautingu”. Zastęp przekształcił się w 1. Drużynę im. Szymona Mohorta. Niedługo potem w tej samej szkole uformowała się 2. Drużyna im. Romualda Traugutta, z drużynowym Kazimierzem Betleyem, i wreszcie – pozaszkolna, której patronował płk Kiliński, a przewodził Mieczysław Bem.

Bliższe poznawanie tej przeszłości harcerstwa na Wzgórzu Tumskim stanowi podstawową oś specjalnego projektu, związanego z jubileuszem tzw. Płockiej Sprawności Stulecia, zdobywanej

w Płockim Hufcu Harcerek „Przymierze” i PHH. W opracowanym przez podharcemistrzów Michała Kacprzaka i Andrzeja Felczyńskiego z PHH programie formacyjnym druhowie i drużyny mają za zadanie zapoznać się z przeszłością płockiego skautingu i historią miasta, a także dotrzeć do ludzi, którzy ich poprzedzili w harcerskiej drodze i przygotować dokumentację przeszłości swojego środowiska. Ogólne zadania zostały jednocześnie uszczegółowione i dostosowane do umiejętności i poziomu sprawności ruchowej i sprawności harcerskich. ■



Sztandar 3DH „Pneuma”, który został poświęcony w drugi dzień zlotu. Druhowie zbierali większą część kwoty m.in. rozprowadzając cegiełki; część pieniędzy przekazało duże grono pojedynczych darczyńców. U GÓRY PO LEWEJ: Apeli kończący zlot w Gimnazjum im. Bohaterów 1920 r., z podsumowaniem wyników gry harcerskiej, w której I miejsce zajęła 202. DH im. J. Korczaka (Hufiec ZHP Płock), II – 3. PDH „Pneuma” (PHH ZHR), III – 3. Płocka Drużyna Harcerek „Jabłoń” (PHH-ek ZHR)



W jubileuszowym zlocie, którego komendantem był instruktor ZHR płm Michał Kacprzak, wzięło udział w sumie 300 harcerzy i harcerki, hufców ZHR i hufca ZHP

POWYŻEJ: Na szczęście dzisiaj nie trzeba umierać za ojczyznę, ale harcerstwo to wciąż wielka i piękna przygoda, która hartuje młodego człowieka we wszystkich jego wymiarach – fizycznym i duchowym

W 5. rocznicę śmierci płockiej matki Teresy

Miłość w znoszonym habicie

Siostra Helena Pszczółkowska swoim potrzebom poświęcała minimum uwagi, ale dla ludzi, którzy czekali na pomoc, **stawała się maksymalistką**. Jej metoda była prosta – słuchać i działać.

W Płocku, gdzie spędziła 40 lat, żyła problemami wielu domów, do których potrafiła zapukać z własnej inicjatywy. Przychodziła tam, gdzie były problemy materialne, choroba, jakaś paląca potrzeba, której trzeba było szybko i skutecznie zaradzić. I udawało jej się to, bo miała w sobie jakiś niezwykły klucz do otwierania serc ludzkich, wspomina ks. Tadeusz Łebkowski, proboszcz parafii św. Maksymiliana, w której 4 marca, na Mszy św. o godz. 12.30, zostanie poświęcona tablica pamięci s. Heleny. – Ona zachwycała i zadziwiała – wyznaje s. Jadwiga Kisielewska z archiwum Domu Prowincjalnego Sióstr Miłosierdzia św. Wincencego à Paulo w Warszawie. – Myślę, że udało się jej zrealizować ideał szarytki, bo całe życie nie potrzebowała nic dla siebie, tylko dla innych.

Na sto procent skuteczna

Do mieszkania państwa Woźniaków, przy ulicy Sienkiewicza, s. Helena zapukała dość niespodziewanie. W ich domu były wówczas dwie obłożnie chore osoby: babcia i syn Dawid, który w 10. roku życia zapadł na postępującą, nieznaną chorobę o podłożu neurologicznym. Kiedy dotknęła ich tragedia, niespodziewanie pojawiła się ona. – S. Helenę poznałam, gdy przemylała po schodach na pierwsze piętro, do mieszkającej nad nami starszej pani, która miała złamane biodro. Nie wiem, skąd do-

wiedziała się, że u nas jest babcia mojego męża po udarze i że nasz Dawid jest chory i leżący. Myśmy jej nie szukali, to ona sama przyszła – wspomina w rozmowie z „Gościem” Krystyna Woźniak. W ten sposób s. Helena dodała ich rodzinę do swojej prywatnej mapy miasta, wyznaczonej przez domy, w których komuś potrzebna jest pomoc.

Jej działanie, bez zbędnych ceregieli i deklaracji, miało konkretne efekty. – Kiedyś weszła do pokoju Dawidka, spojrzała i powiedziała do mnie: „Pani Krysiu, niech pani idzie do Caritasu po łóżko”. Potem znów przyszła, popatrzyła i powiedziała tylko: „taki ten materac gąbkowy...”. I nic więcej. Minęły dwa, trzy dni, a tu nasz syn Grzegorz mówi: „s. Helena nie sie coś dużego”. Otwieramy drzwi, a ona stoi z takim olbrzymim materacem. Mówimy: „Sostro! Przecież byśmy go przynieśli”. Ona na to: „Nie, nie; ja już wszystko zrobiłam. Wywietrzyłam ten materac, uprałam pokrowiec.” Takich „pamiętek”, nie obrazków, różańców, najczęściej pozostawiała w rodzinach, z którymi miała kontakt.

– Ona naprawdę pomagała – akcentuje mąż pani Krystyny. – Nie robiła tego na pokaz i nie dlatego, że była siostrą zakonną. Robiła to sama z siebie, bo była wspaniałym człowiekiem. Jej działania świadczyły o profesjonalizmie. Wiedziała też, gdzie skierować kogoś, kto potrzebował pomocy jakichś instytucji, urzędów.



Z siostrą Heleną często spotykał się bp Roman Marcinkowski

Syn państwa Woźniaków, Grzegorz, który mieszka w Warszawie, przesyła w SMS-ie do mamy taką charakterystykę s. Heleny: „To był człowiek niesamowicie skuteczny w działaniu. Nie było coś dla niej niemożliwe.”

Patrzyła całościowo

Siostra Helena urodziła się 26 maja 1925 r. we wsi Dzielin, w okolicach Przasnysza, i już jako siedemnastoletnia dziewczyna wstąpiła do szarytek, jak popularnie nazywane jest Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Kiedy w Warszawie rozpoczynało się powstanie, w sierpniu 1944 r., ona rozpoczynała tam swój nowicjat. 15 sierpnia 1949 r. złożyła pierwsze śluby zakonne. Kolejne lata pobytu w zgromadzeniu wyznaczyły jej obowiązki pielęgniarki, bo takie otrzymała przygotowanie zawodowe, a potem siostry parafialnej i służebnej. Do domu sióstr w Płocku przybyła na długie lata w 1966 r. Był czas, że znał ją tu prawie każdy mieszkaniec miasta. Od rana do późnego popołudnia przemierzała kilometry od domu, do domu, od instytucji do instytucji i urzędów. Wszędzie, gdzie potrzebna była pomoc i gdzie pomoc tę można było uzyskać. Bo siostrze Helenie trudno było odmówić.

– Była niezwykła przez swoją wielką skromność i świętość. Nieustannie pochylona nad człowiekiem. Kiedy czasem bywałam w Płocku, zawsze opowiadała o ludziach, którym pomagała. Pamiętała ich imiona i nazwiska: kobiet,

mężczyzn. Choćby nie wiem jacy goście przyjechali, ona zawsze musiała pójść do swoich ubogich, albo chorych. To był dla niej priorytet. Nie zapomniała ich nawet, gdy w ostatnim roku życia znalazła się tu, w Warszawie – opowiada s. Jadwiga z domu prowincjalnego. Choć śmierć była blisko (a nastąpiła w dzień jej imienin – 2 marca 2007 r.), „Helenka” była zawsze uśmiechnięta i rozmodlona. S. Jadwiga wskazuje też na ważną cechę misji płockiej matki Teresy: – Ona pomagała człowiekowi i interesowała się nim całościowo.

Państwo Woźniakowie, którzy z piątki dzieci utracili jednego syna, Dawida, a teraz opiekują się kolejnym, Kamilem, którego dotknęła identyczna choroba, mówi, że siostra pomagała nie tylko materialnie, ale wspierała też duchowo. Trośczyła się zawsze o to, by chory otrzymał Najświętszy Sakrament. – To był człowiek, który miał taki pokój wewnętrzny, że gdy wchodziła do czyjegoś domu, to wszystkie zmartwienia i rozpacz gdzieś się rozchodziły. Nasz Dawid, chociaż już nie mógł mówić, był cały rozpromieniony, gdy siadała przy nim i trzymała go za rękę. Pamiętam, że kiedy Kamil zaczynał chorować, a dla nas to był szok, bo wydawało się że po chorobie i śmierci jednego dziecka nie może już nas spotkać nic gorszego, ona też bardzo się tym przejęła. Ale powiedziała mi tak: „Krysiu, pamiętaj, jeśli jest tak ciężko, to mów po prostu: Jezu, ufam Tobie!”.

Agnieszka Małecka

Dobrzyń nad Wisłą zawierzony Bożemu Miłosierdziu

Iskra i promienie

Pielgrzymka do plockiego **sanktuarium pierwszych objawień Jezusa Miłosiernego** i modlitwa za miasto są znakiem nowego duchowego dzieła, które rozpoczyna się w dobrzyńskiej parafii.

To swoiste przymierze, które dobrzynianie zawierają z Bożym Miłosierdziem. Trwajcie w tych promieniach! Niech będzie to dla was oparciem – zachęcał bp Piotr Libera pielgrzymów z Dobrzynia nad Wisłą, którzy 23 lutego przybyli do Płocka, aby z sanktuarium przy Starym Rynku przywieźć do swej parafii pobłogosławione przez biskupa obrazy Pana Jezusa Miłosiernego i bł. Jana Pawła II. Po procesji ulicami Dobrzynia, wizerunki na stałe znalazły miejsce w prezbiterium, po bokach ołtarza głównego. Odtąd codziennie, o godz. 15 jest odmawiana Koronka do Bożego Miłosierdzia, bo takie duchowe zobowiązanie podjęli wierni parafii, pielgrzymując do Płocka.

Przedłużyc duchową świętość

– Dobrzyń ma piękną, bogatą historię, również w tym wymia-

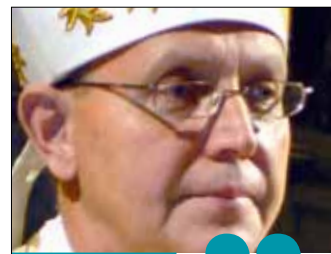
rze duchowym. Aby ona wciąż żyła, aby mieszkańcy parafii nie utracili wiary, odpowiedzialności za Kościół, aby byli miłośnikami, zaprosiliśmy do nas Miłosiernego Jezusa, oraz Jego wiarygodnego świadka, bł. Jana Pawła II – wyjaśnia znaczenie uroczystości ks. proboszcz Mirosław Danielski. – Przez wieki duchowo to miasto ożywiały franciszkanie, były bogate tradycje kościelne. A teraz jest duże bezrobocie, wielu młodych wyjeżdża stąd, bo nie mają perspektyw. Po kolejnej już kołędzie zastanawiałem się, co robić, aby w ludziach zapalić nadzieję. Dziś ta iskra dla nas staje się Miłosierdzie Boże – mówi z przekonaniem ks. proboszcz. Ufa, że to nabożeństwo będzie nadzieją i duchową mocą dla jego wspólnoty.

Mszy św. w plockim sanktuarium przewodniczył biskup płocki. – Tylko Bóg potrafi odnaleźć drogę do wnętrza człowieka. W spojrzeniu Jezusa Miłosiernego odnajduje człowiek siebie, swoją godność, bo jego grzech został ukrzyżowany i pokonany przez Wielką Miłość, która wyraziła się w miłości i zmartwychwstaniu. Tak kocha Bóg! Odnajduje nas tam, gdzie żaden człowiek nie może nas dosięgnąć – mówił bp Piotr Libera, i dodał: – Przyjęcie dziś przez waszą parafię obrazu Jezusa Miłosiernego oznacza konkretne zobowiązanie. Oznacza przyjęcie przez was orędzia Miłosierdzia i dzielenie się nim jak chlebem z innymi – podkreślił biskup w homilii.

Modlitwa i czyn

W parafii już od lat, w ramach Akcji Katolickiej działa grupa różańcowa. Każdego dnia inna osoba prowadzi w kościele modlitwę różańcową przed Mszą św. Teraz kolejna wspólnota, czcicieli Miłosierdzia Bożego, podejmuje zobowiązanie codziennej modlitwy w kościele Koronką do Bożego Miłosierdzia. Każda osoba ma swój wyznaczony dzień na prowadzenie modlitwy. Łącznie więc 31 osób prowadzi kolejno Różaniec, a kolejnych 31 będzie modliło się Koronką. To właśnie w tej ostatniej wspólnotce zrodził się pomysł ufundowania nowego, dużego obrazu Miłosierdzia Bożego. – Ale to nie tylko modlitwa. Nowemu wizerunkowi bł. Jana Pawła II towarzyszy parafialne dzieło charytatywne. Powstało ono po śmierci Papieża Polaka i nosi szczególne wezwanie: „Nie zapominajcie”. Blisko 15 wolontariuszek zajmuje się zbieraniem i rozdawaniem odzieży osobom w potrzebie. W każdą środę jest prowadzony dyżur grupy charytatywnej przy parafii – mówi ks. Danielski. Obecnie dziełom charytatywnym i modlitewnym towarzyszy przygotowanie 6 nowych witraży, które ozdobią pofranciszkański kościół.

Ostatnia inicjatywa duszpasterska dobrzyńskiej parafii nawiązuje do peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego, która ponad 10 lat temu miała miejsce we wszystkich parafiach diecezji. Wtedy wizerunek z plockiego sanktuarium nawiedzał parafie. Teraz to wspólnoty przyje-



Biskup Piotr Libera

– Na co dzień wydaje się nam, że miłosierdzie Boże należy się nam za darmo, że jest to tak, jak z życzliwością i miłością matki. Matka powinna kochać swoje dziecko, powinna okazywać mu swą miłość i miłosierdzie. Podobnie Bóg. Jego obowiązkiem jest okazywać miłosierdzie, udzielać miłosierdzia. Z takim Bogiem człowiek się liczy. Taki Bóg będzie miał wyznawców. Łaskawie będą klaskać Panu, gdy ukaże im swoje miłosierdzie. A gdy odmówi, należy takiego Boga odrzucić. (...) **Wstrząsająca jest tajemnica Bożego Miłosierdzia.**

Z homilii wygłoszonej w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia 23 lutego 2012 r.

dążą do Płocka, modlą się w miejscu pierwszych objawień, a także wspierają dzieło rozbudowy sanktuarium. Pielgrzymka z Dobrzynia miała jeszcze ten jeden, widoczny znak – nowe obrazy dla ich świątyni, których autorem jest artysta malarz Zenon Pajor.

Ks. Włodzimierz Piętka



W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku bp Piotr Libera zawierzył parafię pw. Wniebowzięcia NMP z Dobrzynia nad Wisłą



Obrazy Pana Jezusa Miłosiernego i bł. Jana Pawła II zostały przeniesione ulicami Dobrzynia do kościoła parafialnego

Pytanie o wiarę Krasińskiego

Biedny Zygmunt

Burza namiętności opanowała serce młodego poety i przemogła w nim wiarę. Oddalony od Boga pisał: „po ludzku kochać będę, po ludzku cierpieć”.

Wszystko zaczęło się w pierwszy dzień świąt wielkanocnych, 30 marca 1834 r. Wtedy Zygmunt Krasiński poznał Joannę Bobrową. Znajomość zaczynająca się niewinnie, wiele go jednak kosztowała.

Jak stracić głowę

Konstanty Danielewicz w liście do ojca poety pisał: „im bardziej zastanawiam się nad tak długoletnimi związkami młodego człowieka z podstarzałą kobietą, obłożoną dziećmi, bonami, schorzałą i kwaśną, nie mogę przypuścić, żeby były naturalnymi i chyba przez jakieś pomieszanie zmysłów albo przynajmniej monomanię wy tłumaczyć je mogę. (...) Czyż to nie jest najsmutniejsza rzecz pomyśleć, że te pięć lat, w których Opatrzność nam pozwoliła odechnąć w świecie obcym i nowym, przeszły prawie całkiem w nudach, kwasach i kontemplacji starej baby, po którą nie potrzeba było tak daleko jeździć. Gdyby to jeszcze było na wsi, tobym się nie dziwił, ale żeby w całej Europie młody człowiek nie znalazł interesu innego, nad ten jeden, tak oryginalny do tego, to mi się w głowie pomieścić nie może” (list do Wincentego Krasińskiego z 15.10.1837 r.). Ciekawe, że w chwili

poznania ta „stara baba” miała lat 27 i była „aż” o... 5 lat starsza od poety! Realna różnica wieku nie była więc tak wielka, by mówić o „starości”. Danielewicz patrzył na nią raczej od strony różnicy kulturowej i statusu towarzyskiego – wszak była już „stateczną mężatką” z dwójką dzieci, z których starsze miało 9 lat.

Najpierw żyć, potem pisać

Romans zaczynał się platonicznie. Lwowski badacz Józef Kallenbach stwierdził, że „trzeci” w tym „trójkącie” – pan Bóbr – w liście do gen. Krasińskiego żartował sobie z Zygmunta i jego czułych westchnień, traktując go „jak dobrego, nieszkodliwego dzieciaka”. „Nie kochanki on w niej szukał, ale raczej duszy czulej niewieściej, zdolnej do zrozumienia go, do artarcia łzy jego w dniach zniechęcenia i smutku” – komentował badacz postawę Krasińskiego u początków romansu. Wchodząc w związek z Bobrową, Krasiński tłumaczył się w liście do przyjaciela: „by dobrze pisać, trza żyć wprzód. Ja zarzucam na pewny czas pisanie, biorę się do życia: wychylę kilka pucharów wesela, kilka pucharów boleści,

po ludzku kochać będę, po ludzku cierpieć, a potem siądę i zapiszę, i to będzie dobrem. Materia nie jest tak podłą rzeczą, jak sądziłem dotąd” (list do Konstantego Gaszyńskiego z 10.07.1834 r.). Czy jednak ów czas z perspektywy tego, co przeżył później, można nazwać „dobrym”?

Nie modlił się ani razu

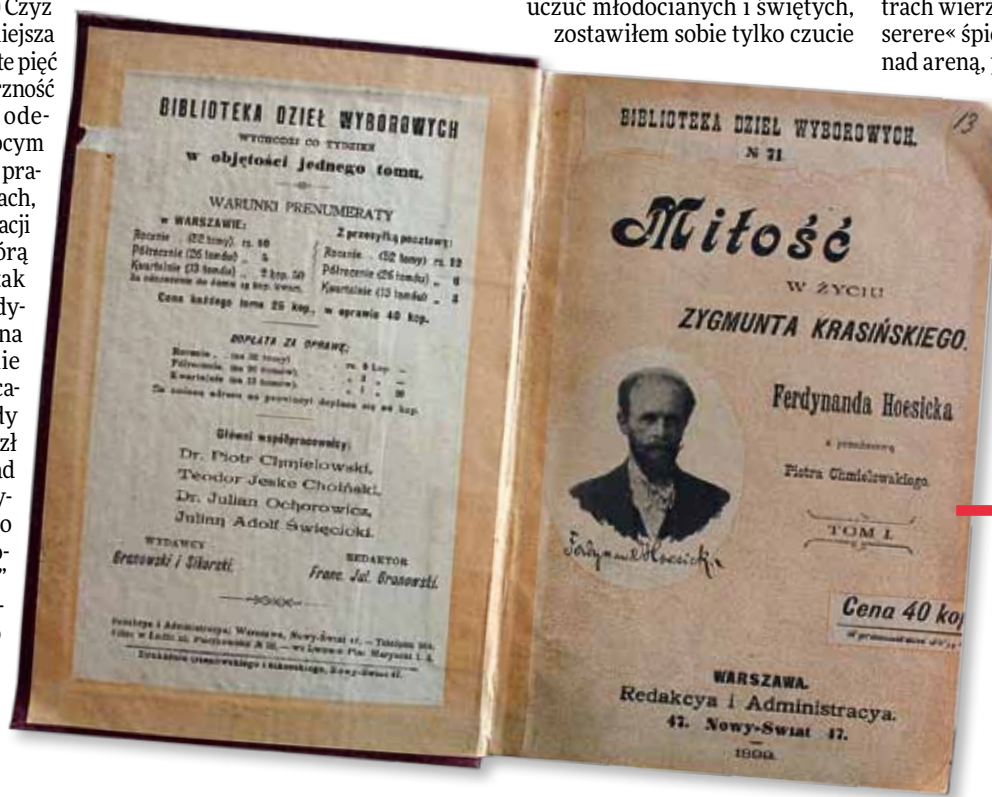
W październiku 1835 r., kiedy to – według Jadwigi Dackiewicz – pani Joanna „stała się w końcu kochanką poety”, zmienia się klimat ich miłości. Krasiński pisze do Edwarda Jaroszyńskiego „o pokusach, które czuł w Wenecji i które doprowadziły go do czynu złego – oplakanego”. W liście do jednego z przyjaciół pisze: „Mąż wie wszystko. Ona mu sama napisała, z pewnymi wyjątkami tylko; wie, co ją czeka, ale za obowiązek uważa odwieść dzieci mężowi i cierpieć. W tym rodzaj jakiejś ekspiacji wynajdzie, ale sił nie będzie miała i umrze przed czasem” (list do Adama Sołtana z 3.02.1837 r.). Pół roku później pisał do Gaszyńskiego: „od sześciu miesięcy prawie żyłem jak szalony, odrzuciłem na bok uwagę, pryncypia, religię, rozsądek, poezję uczuć młodocianych i świętych, zostawiłem sobie tylko czucie

poetyczne na sceny, które mi się wydarzyły. Te czułem poetycko, ogromnie” (list z 23.08.1834 r.), a do Henryka Reeve’a: „od pięciu miesięcy nie modliłem się ani razu; a przecież nie czuję wyrzutów sumienia, tak silna była we mnie ta potrzeba działania, co zmusiła mnie, abym żył całą moją istotą i kazała mi szukać ocalenia tam, gdzie inni znajdują śmierć. A że nie była to ani przez chwilę światowa miłośćka, ale dramat naprawdę smutny, prawdziwy, namiętny, fatalny i potężny, więc czeka mnie męka długa i bolesna. Niech i tak będzie” (list z 25.08.1834 r.).

Powracające „Miserere”

Pociechy czy siły w modlitwie nie szukał. Dwa lata później pisał do ojca: „dawniej poszedłem do kościoła – w modlitwie do Boga był spokój chwil kilku dla mnie. Teraz ani zajrzę, a gdybym modlić się chciał, tobym tylko marne słowa plół” (list z 8.07.1836 r.). Pojawia się znów wspomnienie o „Miserere” i Koloseum, stanowiąc jakby klamrę zamykającą dokonany przełom: „Byłem w Wielką Sobotę w nocy w Koliseum. Rozstawieni na piętrach wierzchnich śpiewacy »Miserere« śpiewali. Księżycc świecił nad areną, potem od chmur prze latujących ciemno się stało. U stóp krzyża zebrani widzowie podobni byli do dusz pokutujących. Pyszny to był widok, głęboki widok” (list do Konstantego Gaszyńskiego z 9.04.1836 r.). Z wiary pozostała właściwie jedynie estetyka...

Ks. Tomasz Opaliński



O zagmatwanych historiach młodego romantyka z Opinogóry pisał przed przeszło 100 laty w swej książce Ferdynand Hoesick